

# Filozofia codzienności

prof. Marii  
Szyszkowskiej (161)



Fot. Andrzej Dębkowski

W poprawnie używanej polszczyźnie sekta, to znaczy wyzwanie, które ma niewiele wiernych, a więc pojęcie to nie ma ani pozytywnego, ani negatywnego znaczenia. Na przykład chrześcijanie początkowo tworzyli sektę.

Funkcjonują dwa przeciwstawne poglądy. W myśl jednego z nich, człowiek jest istotą mięsożerną, a w myśl drugiego – roślinnożerną. Tego sporu nie da się rozstrzygnąć na drodze naukowej.

Wzmagają się u nas nawyki jedzenia mięsa z powodu licznych restauracji karmiących modnymi hamburgerami i kurczakami. Ponadto wegetarianie w Polsce mają kłopoty, bo mało jest restauracji. Są także kłopoty z jedzeniem wegetariańskim w przedszkolach, w szpitalach, więzieniach, w czasie wielu konferencji.

Wierzmy w moc naszego rozumu, a brakuje odpowiedzi zarówno dotyczących sposobu odżywiania się, jak i leczenia. Medycyna akademicka ufając jedynie „szkiełku i oku” podważa metody lecznicze Dalekiego Wschodu, które są skuteczne i mają za sobą wielowiekową tradycję.

Zdarzają się lekarze wyjątkowi jak profesor Zbigniew Garnuszewski, który wprowadził do Polski akupunkturę. Wiedzę o niej zdobywał, oczywiście, w Chinach. Twierdził – podobnie jak profesor medycyny Julian Aleksandrowicz – że nasze myśli wywierają wpływ na czynności narządów wewnętrznych i kierują naszym zdrowiem.

Profesor Kazimierz Imieliński używał terminu „sztuka leczenia” podkreślając, że nie wystarczają lekarstwa; zachodzi niezbędność uwzględniania psychiki pacjenta. Niewłaściwe dziś kształtowanie świadomości lekarzy sprawia, że sztuka leczenia w naszych pospiesznych czasach została porzucona. Owa sztuka leczenia uruchamia mechanizmy samoregulujące i samonaprawcze.

Nauka nie wystarcza do tego, by wyjaśnić w pełni zjawisko zdrowia i choroby. Zbigniew Garnuszewski twierdził, że dzięki akupunkturze i lekarstwom homeopatycznym zmienia się korzystnie pole elektromagnetyczne komórek i tkanek.

Również akupresura zbawienna dla

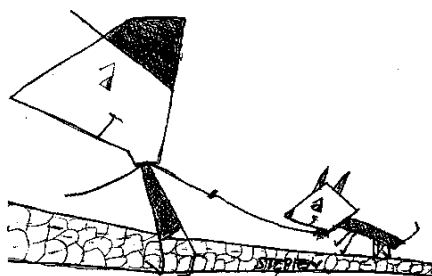
utrzymania zdrowia i odbudowująca je – pozostaje w Polsce właściwie nieznaną.

Zawdzięczam ogromnie wiele wybitnej znawczyni tej metody, pani Marii Klimkiewicz z Warszawy a zarazem ze Słowacji.

## Sztuka i życie

Dzieła artystów i pisarzy pomagają nam budować i wzmacniać emocjonalny kontakt ze światem. Krzyk, łkanie, westchnienia, jęk, śmiech wyrażają coś więcej niż opis odpowiadających im stanów wewnętrznych. W niektórych dramatach Becketta język staje się znakiem wyrażającym najbardziej prymitywne potrzeby organizmu ludzkiego – a wymowa tych dramatów mimo ubogich dialogów pozostaje wstrząsająca.

Malarz wciągając odbiorcę w stan stopienia się ze stworzonym przez siebie dziełem, wyzwała umiejętność pełnego trwania w czasie teraźniejszym. Doznania są silne, bo wrażenia przerywają nasz bieg ku temu co będzie, bądź refleksje nad tym, co przeminęło. Umiejętność trwania w czasie, który jest i który nie powraca, jest cenna, ale coraz rzadsza w naszym obecnym świecie. Mam na myśli to, że większość naszego społeczeństwa nie chce rozstawać się z telefonem komórkowym, który nie pozwala na oddanie się chwili oraz osobom z którymi aktualnie przebywamy.



Rys. Jan Stepien

Sens sztuki jest doniosły i zacytuję tu słowa wielkiego aktora Jana Świderskiego wyrażone w jednym z wywiadów. Mianowicie powiedział, że przez kilka lat po zakończeniu II wojny światowej traktował teatr jak trybunę, z której wygłasza się sąd na temat świata.

Sztuka jest źródłem wiedzy o człowieku, o jego emocjach. Katalizuje ona te zakamarki człowieka, które nie mogą wyzwolić się pod wpływem werbalnego oddziaływania innych dziedzin świata kultury. Sztuka jest zdolna wyrwać z rutyny odczuć. Trudno pisać o znaczeniu sztuki, ponieważ istota jej oddziaływania nie może być bez reszty wyrażona w słowach. Sztuka pozwala spoglądać na codzienność w kształtach i barwach bogatszych i bardziej złożonych niż te, które na ogół dostrzegamy bez jej udziału. Odbiór sztuki, który też jest procesem twórczym, zindywidualizowanym, sprzyja samoświadomości. Magiczna moc wciągania odbiorcy w jedność ze stworzonym dziełem może przynieść poczucie wspólnoty.

Nie tylko sztuka, ale także nieznający gest, uśmiech nieznanego przechodnia, godziny spędzone przy muzyce, spotkanie w

kawiarni – bywa, że rozrywają ochronną skorupę, pancerz, który nakładamy na siebie z lęku przed światem. Lęk oraz niewiara w siebie powodują błędne mniemanie, że nie należy wyznawać innym, nawet bliskim duchowo, swoich emocji. Ale być może nie każdy człowiek doświadcza mocno poczucia izolacji, któremu w literaturze pięknej przejmujący obraz dał Kafka. Z moich obserwacji płynie refleksja, że wielu z nas jest tak mocno zagubionych w rytmie codziennych zajęć, że stany o których piszę mogą nie być ich udziałem. I to nie tylko rytm codziennych zajęć sprawia, ale także dążenie do wygody, do upodabniania się do funkcjonujących wzorów.

Obcujemy z konieczności na co dzień ze sztuką. Mam na myśli sztukę architektoniczną. Chodzimy po ulicach naszych miast, jak również wsi i nie zawsze zdajemy sobie sprawę z wpływu architektury na nasze samopoczucie, na nasz nastrój. Wąskie uliczki starszych części miasta przynoszą poczucie bezpieczeństwa, podobnie jak na przykład bramy starych kamienic. Nawet materiał budowlany, dawny sposób wypalania cegieł, przynosi odmienny efekt i oddziałuje na nas również, gdy nie uświadamiamy sobie tego. Podobnie wiejskie chaty, zwłaszcza drewniane są wkomponowane w krajobraz i przynoszą odczucie piękna – w przeciwieństwie do wysokich, często dwupiętrowych domów, które dziwnie wyrastają w wiejskim krajobrazie burząc jego harmonię.

Nie tylko to, co uświadomione oddziałuje na naszą psychikę. Dlatego też uleganie modom w dziedzinie architektury wnętrz bywa nieraz katastrofalne dla psychiki wrażliwego człowieka. Nie ma wątpliwości, że rujnuje harmonię wewnętrzną na przykład długotrwałe przebywanie w mieszkaniu, które jest obce psychicznie jego mieszkańców. A tak się dzieje, jeżeli ulega się naciskom mody, zamiast słuchać głosu intuicji, która podpowiada jak umebłować mieszkanie.

Nie ma spraw pozabawionych znaczenia. Również barwy ścian oddziałują korzystnie bądź nie. Nie powinno być zaleceń o charakterze uniwersalnym. Każdy z nas powinien tak kształtować wnętrze pokoi w których przebywa, by stanowiący emanacje psychiki mieszkańców. Równie niekorzystne jest podporządkowywanie urządzenia domu nakazom funkcjonalności. Lepiej mieszkać w nieco niewygodnym, niepraktycznie urządzonej wewnątrz, ale zaspokajającym poczucie piękna niż wybierać wartość wygody.

Interesujące z punktu widzenia architektury są na przykład budowle wzniesione przez wybitnych architektów w czasach hitlerizmu w Niemczech, czy we Włoszech, w czasach Mussoliniego. Potęgą tych gmachów, jak również układ i szerokość ulic staje się dla człowieka czymś miazdzącym. Podobny wpływ mają też kościoły. Człowiek odczuwa w nich swoją małość i potęgę nieznaną sił. Boskość wiąże się z siłą budzącą lęk i drżenie, by odwołać się do słynnych słów Kierkegaarda.

cdn.

Maria Szyszkowska